Nr 269 Należytość poczt. opłacona gotówką

Lwów, niedziela 22 listopada 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Nowy rząd koalicyjny.

Rząd Aleksandra Skrzyńskiego.

Skład gabinetu. — We wtorek sejm i ekspose.

WARSZAWA. 20. listopada. — (tel. wł.) Wczoraj w nocy o godz. 12. min. Skrzynski zrzekł się misji stworzenia gabinetu. Sytuacja stewała się nadzwyczajnie ciężką. W trakcie konferencji prezydenta z pełniącym obowiązki premiera min. Raczkiewiczem, prezydent wyraził zamiar powołania gabinetu urzędniczego z min. Raczkiewiczem na czele, w skład którego wchodziliby wszyscy ministrowie rządu Grabskiego, bez. Sikorskiego.

W tym czasie t. j. o godz. 1. w nocy ze strony klubów centrowych zwrócono się do Prezydenta z prośbą o odroczenie zamierzonej nominacji do godz. 3-ciej, gdyż czynią jeszcze usiłowania porozumienia się stronnictw. Prezydent zgodził się na zwłokę.

O godz. 1.40 sejm począł się napełniać posłami, przybywali przedewszystkiem przewódcy stronnictw. O godzinie 2-giej odbyła się wspólna narada N. D. z Piastem. Wreszcie około 2 i pół nadeszła do sejmu wiadomość, że min. Raczkiewicz opuścił Belweder. O g. 2.45, przybył do sejmu min. Skrzyński i konferował z przewódcami klubów. O godz. 4 i pół udał się min. Skrzyński do Belwederu. Na zapytanie dziennikarzy odpowiedział, że bawi w prywatnym charakterze.

W czasie konferencji o godz. 5. prezydent powierzył min. Skrzyńskiemu misję stworzenia rządu. Z Belwederu udał się min. Skrzyński do domu, by już przed godz. 10. rano stawić się w prezydjum rady ministrów dla prowadzenia pertraktacji nad ustaleniem składu gabinetu koalicyjnego. Po konferencji z posłami Chądzyńskim, Grabskim, Moraczewskim, Popielem Stolarskim, Zdziechowskim, na której ułożono listę gabinetu, o godz. 1-szej udał się min. Skrzyński do prezydenta celem przedstawienia i zatwierdzenia składu nowego rządu.

NOWY RZĄD:

Prezydjum i zagr. — Aleksander Skrzyński.
Oświata — St. Grabski (N. D.)
Handel i przem. — Osiecki (Piast).
Wojsko (kierown.) — gen. Stefan Majewski.
Wewn. — Wład. Raczkiewicz.
Rolnictwo — Wład. Kiernik (Piast).
Praca i op. sp. — Bronisław Ziemięcki (soc.)
Kolej — Adam Chądzyński (NPR.)
Sprawiedl. — Stefan Piechocki (Ch. D.)
Skarb. — Jerzy Zdziechowski (N. D.)
Rob. publ. — Andrzej Moraczewski (soc.)
Ref. roln. (kier.) — Józef Radwan.

Po ustaleniu gabinetu zebrał się Z. P. P. S. dla narad.enia się wobec nieoczekiwanego desygnowania przez Piasta posła Kiernika, którego osoba poprzednio wcale nie była braną pod uwagę, a była tylko mowa o pośle Osieckim. PPS. odnosi się wrogo do tej kandydatury i jest z jego nominacji bardzo niezadowolona.

Klub Piasta uchwalił, iż pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na wycofanie p. Kiernika.

ZWOŁANIE SEJMU.

Po powrocie z Belwederu min. Skrzyński konferował z marszałkiem Ratajem w sprawie zwołania posiedzenia sejmu, które nastąpi prawdopodobnie we wtorek, 24. b. m. Na tem posiedzeniu wygłosi premier ekspose.

WARUNKI WYZWOLENIA. Ch. N., I KL. ŻYD.

Wyzwolenie uzależniło swe wejście do rządu od spełnienia minimalnych warunków, postawionych min. Skrzyńskiemu.

Klub żyd. przyrzeka poparcie o ile nowy rząd załatwi pomyślnie kwestje gospodarcze, zmieni system gospodarczy w stosunku do żydów, kwestję odpoczynku niedzielnego, numerus clausus, szkolnictwa żydowskiego i sprawę koncesji.

Klub Ch. N. nie da swego przedstawiciela do rządu, a ograniczy się tylko do współpracy z rządem. W sprawach gospodarczych jest gotów rząd popierać. W polityce wewnętrznej domaga się ostrego załatwienia wynikłych ostatnio sporów na terenie wojska. W polityce zagr. widzi rozbieżność, nie zgadza się na traktat w Locarno.

—:::—

Mussolini obawia się wyjazdu do Londynu.

LONDYN, 20. 11. (AW). W czwartek odbędzie się konferencja rady związków zawodowych z komitetem Labour Party, na której ma zapaść uchwała w sprawie zbojkotowania przyjazdu Mussoliniego do Londynu. Przybycie Mussoliniego nie jest wogóle pewne. Władze włoskie uzależniają jego przyjazd od spełnienia warunków wprost niemożliwych. M. i. żądają odosobnionego gmachu, a jeśli to niemożliwe to Mussolini zamieszkałby w ambasadzie włoskiej. Władze angielskie musiałyby zagwarantować w tym wypadku bezpieczeństwo jego życia. Następnie policja angielska ma przeprowadzić rewizję w dzielnicy włoskiej w poszukiwaniu ewentualnych spiskowców. Od spełnienia tych warunków zależny będzie przyjazd Mussoliniego.

—:::—

Stefan Żeromski

WARSZAWA, 20. 11. (AW). Dziś o godz. 11 zmarł na anewryzm serca znakomity pisarz Stefan Żeromski. Śmierć nastąpiła nagle. W ostatnich dniach stan zdrowia śp. Żeromskiego widocznie się poprawił. Przy zgonie obecna była tylko żona śp. Żeromskiego, Hanna. Wieść o zgonie obiegła wkrótce całe miasto, budząc powszechny smutek. Pierwsi przybyli do domu żałoby Skoczylas, Lorentowicz i Relidzyński.

Pogrzeb wielkiego pisarza odbędzie się w poniedziałek, 23. bm. o godz. 1-szej popoł. na koszt Państwa.

WARSZAWA, 20. 11. (Pat.). Pełniący obowiązki prezesa Rady ministrów minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz wysłał na ręce p. Anny Żeromskiej następującą depeszę kondolencyjną. Z powodu śmierci ś. p. męża Pani, przesyłam Pani wyrazy najgłębszego współczucia, łącząc się z Panią w uczuciach bólu i żalu, w świadomości wielkiej straty jaką ponosi Polska.

W imieniu Rządu Raczkiewicz

Westerplatte przekazany Polsce

GENEWA, 20. 11. (Pat.). Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zakomunikował generalnemu sekretarjatowi Ligi, że półwysep Westerplatte został przekazany władzom polskim.

—:::—

Desygnowanie tow. Daszyńskiego na wicemarszałka

WARSZAWA, 20. 11. (tel. wł.). Wobec wejścia tow. Moraczewskiego w skład rządu, Z. P. P. S. desygnował na wicemarszałka tow. Ignacego Daszyńskiego.

—:::—

Niemcy podpiszą traktat locarneński.

BERLIN. 20. listopada. (Pat.) Wczorajsza konferencja prezydentów krajów związkowych Rzeszy i prezydentów gabinetu, trwała do późnego wieczora. Pomimo późnej pory zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem Hindenburga. Po posiedzeniu rady, które odbyło się według doniesień bez dyskusji przyjęto przygotowane przez ministra Stressemana projekty upełnomocnienia rządu przez ciała ustawodawcze do podpisania traktatów locarneńskich i zgłoszenia przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

—:::—

Likwidowanie zajść pogr. rumuńsko-sow.

BUKARESZT. 20. listopada. (Pat.) W jednej z miejscowości na prawym brzegu Dniestru spotkali się delegaci sowieccy i rumuńscy dla odbycia konferencji w sprawie starć granicznych.

—:::—

Uzdrowić administrację państwową!

Dlaczego budżet wojskowy jest tak wielki?

(Ciąg dalszy.)

11) W korpusie poznańskim bez przetargu zawarto umowę z B. Perkowskim na 340 wagonów zboża i bez jakiegokolwiek zabezpieczenia skarbu dano mu bezprawnie i wbrew przepisom zaliczki 440 miljardów mkp. czyli 70 proc. dostawy z góry zapłacono. Od 16 stycznia ubr. do 12 sierpnia ubr. ten Perkowski dostarczył około 15 proc. z z zakontraktowanej dostawy, a następnie nic nie dał, a zaliczka 373 miljardów mk. przepadła. Skoro kontrola zażądała skargi, szef Okr. Intend. Cesary nie miał „prawnego adresu B. Perkowskiego"! Dcą korpusu był osławiony endek jen. Raszewski, który obecnie na emeryturze ma dość środków na monarchistyczną agitację. — W roku tej świetnej transakcji (1924) Cesary awansował na pułkownika, a jen. Raszewski był dekorowany i razem z Cyrylem Ratajskim, ministrem spraw wewn. pokazywali ich w kinie „Apollo" jako „budowniczych państwa".

W pomorskim korpusie, gdzie jest d-cą gen. Hubiszta, monarchista, zawarł umowę płk. Domiczek z firmą „Heurska", na szycie odzieży i bielizny, bez przetargu, z pominięcem tańszej firmy: „Inwalida" w Bydgoszczy, bez zastrzeżenia zwrotu ścinków, zabezpieczenia skarbu. Bezprawnie udzielano firmie zaliczek, kar konwencjonalnych nie ściągano, a jeden z urzędników wojskowi intend. był spólnikiem tej firmy! Koniec tej dostawy był taki, że firma dostawy nie wykonała, ukradła gotówkę 89.467 zł i maszyny, które dała intend., jako gwarancję!

13) Dep. VII M. S. Wojsk. preliminował na zakupno menażek po 2'28 zł za sztukę, a płacił firmie „Wulkan" po 1'65 zł, zaś firma „Światowid" od 6'60 zł. do 7'34 za sztukę.

14) Ten sam Dep. VII., który jest odpowiedzialny za całą gospodarkę wojskową, tyczącą się zaopatrzenia armji w żywność, umundorowanie, sprzęt kwaterunkowy, pościel, opał, sposób obliczania uposażeń, prowadzenie rachunków zawarł umowę z firmą Z. Grocholski w Warszawie na 2000 kożuchów i naturalnie, jak zawsze zaraz wbrew przepisom udzielił zaliczki, nie zabezpieczając ani zaliczki, anj wykonania wygorów umowy. Firma kożuchów nie dostarczyła i 97.090 zł ukradłszy, rozwiązała się. Karygodnem jest o tyle postępowanie szefa Dep. VII, który był urzędownie powiadomiony o groźbie utraty gwarancji, jednak „spaźniał się" z zarządzeniami.

Tensam Dep. VII naraził skarb na stratę 58.868'20 zł. z f. „Hofrichter" na dostawę podszewki i z f. „Smarzyński" na dostawę sukna, oraz na umowie z fabrykami białostockimi na dostarczenie 532.000 koców. Skarb nie tylko, że dostał śmiecie, zamiast koców, ale gotówką stracił 423.857 zł. Szefem Demp. VII. był jenerał piechoty Mieczysław Norwid-Neugebauer referentem spraw mundurowych ppłk. Albin Chęciński. Mimo tak „znakomitych" interesów, które obydwóch tych panów zdyskwalifikowały, jeden i drugi awansowali o jeden stopień wyżej i obydwaj w r. tych złotych interesów byli wysoko dekorowani. Dodamy, że jen N.-Neugebauer przyczynił się do obniżenia złotego i całej katastrofy, bo nie zabezpieczył sobie w ubr., w roku nieurodzaju żyta i owsa dla potrzeb wojska, chociaż wiedział, że będzie mieć manewry w r. b. nie meldował ministrowi, iż sprzeciwia się wywozowi żyta i owsa, dopuścił wreszcie do tego, że wywieziono owies, i żyto po 10 zł za 100 kg, a na przednowku t. r. sprowadzano owiec i żyto, płacąc po 30 za 100 kg.

Minister nareszcie usunął tego jenerała piechoty, z Dep VII., ale zamianował znowu nie intendenta, ale, nie śmiejcie się czytelnicy — marynarza!

I tu jest widocznem, że nie chodzi o fachowego szefa, fachowego departamentu, ale chodzi o oficera powolnego polityce prawicowych stronnictw sejmowych.

Charakterystycznem momentem gospodarki żywnościowej jest ten fakt, iż Dep. VII posiada budżet, pieniądze i rozkaz zaopatrywania się w zboże, jarzyny i owies po żniwach, gdzie te produkta są tańsze i lepsze, czuni te zakupy na przednowku, kiedy przyjaciele Czerwertyńskiego potrzebują pieniędzy na zabawy, a w spichlerzach swoich posiadają nieczyste i zepsute zboże, oraz te braki, których zagranicę nie wywieźli!

Wymowna statystyka.

Polska żyjąca głodem.

Statystyki są nieraz bardzo wymowne. Naprzykład statystyka produktów spożytych przez człowieka żyjącego we Francji w ciągu 70 lat jego życia jest jaskrawem uwypukleniem nędzy człowieka żyjącego w Polsce. Oto prasa francuska wywodzi na podstawie dokładnych obliczeń, że we Francji spożywa człowiek przeciętnie 500 do 600 gramów chleba dziennie, czyli rocznie około 200 kg. przez całe więc życie, (licząc lat 70) około 11.000 bochenków dwukilowych, lub 400.000 bułek (35 gramowych). Mięsa zjada człowiek średnio 180 gr., odliczając więc dni postne, wypadnie rocznie 56 kg. w ciągu zaś 70 lat około 4.000 kilogramów. Kartofli dziennie spożywa człowiek 350 gramów przeciętnie, czyli rocznie 130 kg. a przez 70 lat 9.000 kg. Kawy spożywa dziennie 6 gr., czyli rocznie 2 kg. 190 gr. w ciągu zaś lat 70 — 150 kg. Cukru dziennie 45 gr. czyli rocznie 16 kg. a w przeciągu 70 lat 1.120.

Tyle zjada przeciętnie człowiek we Francji. Jeden mniej, drugi więcej, to się dokładnie obliczyć nie da, natomiast ogólna konsumcja produktów spożywczych we Francji daje wynik, że tyle a tyle przypada żywności na głowę. U nas ta rzecz przedstawia się trochę inaczej. U nas jeden artykuł spożywczy jest w większej niż we Francji ilości, mianowicie ziemniaki. — Chłop napycha się ziemniakami przez cały boży rok, ziemniakami żyje proletarjat miejski, bo mu na chleb nie starczy. We Francji wypada na osobę przeszło funt chleba dziennie, mięsa 18 dkg. U nas spożywa się chleba przeciętnie o połowę mniej, a mięsa kto wie czy nie o dwie trzecie mniej. Wszak chłopi, których jest 75 procent jedzą mięso tylko dwa razy do roku, tj. na Boże Narodzenie i Wielkanoc a robotnik jada odrobinę mięsa wtedy, kiedy ma pracę. Tak więc zaledwie może dwudziesta część ludności w Polsce jada normalnie i żywi się tak jak we Francji, reszta cierpi głód.

— — — — — — —

Statystyka powyższa jest bardzo pouczająca. Tam gdzie ludność nie ma środków do życia, zamiera produkcja, bo wysokość produkcji zawisła jest od tego, ile ludzie konsumują.

Miljony chłopów bez ziemi nie mogą się przyczynić do wzrostu produkcji przemysłowej, bo nie mają za co nabywać wyrobów przemysłu. Nędza chłopska jest notoryczna i zbyt znaną, by o tem się rozpisywać. Trzeba dać pracę setkom tysięcy ludzi, trzeba podwyższyć zarobki, a wtedy wzmoże się konsumcja, ożywią się przez wzmożenie konsumcji fabryki i wtedy nie będzie w Polsce ludzi głodnych.

—:::—

SIGMA

W rok po wydaniu „Przedwiośnia".

Przez polskie, smętne niwy szedł człowiek samotny. Szedł sam jeden. Szedł człowiek dziwny... Bolało go cierpienie — innych. Łzy ronił nie nad sobą, ale nad umęczonemi głowami — bliźnich. Zaiste był to człowiek — dziwny. Był on jednym z tych niewielu, którzy jak Konrad ukochał — miljony. Mało kto go też rozumiał, bo i jakże to pojąć?

Łzy ronić nad „cudzem" nieszczęściem? — Nad „cudzem" nieszczęściem rozpaczać? Myśleć po nocach, po nocach ciężarnych łzami wołających ratunku! Myśleć o tem, jak zaradzić złu, które trapi bliźnich? I toczyć walkę ze złem niezmordowanie i walczyć zawsze, zawsze, choć się jest zupełnie samym? Nie jestże to dziwne?

Człowiek ten to... Stefan Żeromski. I stało się przed około rokiem, że napisał powieść i nazwał ją „Przedwiośnie"; — był bowiem powieściopisarzem polskim, a niektórzy szaleńcy mówili, że największym, czego najlepszym dowodem, że nie otrzymał nagrody Nobla.

Napisał książkę, tak dziwną, jak on sam, a może jeszcze dziwniejszą. Oto patrząc na życie w zmartwychwstałej ojczyźnie, spostrzegł, że jest źle. Spostrzegł, że jest źle, wyobraźcie sobie wbrew mniemaniu ogółu!! Horrendum! A zadumawszy się nad zagadkową, przepastną głębią duszy Czarusia Baryki, pojął, że tacy, jak on, mogą kiedyś pociągnąć na czele szarego tłumu..

Mówiąc poprostu, może być rewolucja. — Może być rewolucja, dlatego, bo jest źle.

Tak powiedział Żeromski. Jasno i prosto. Lecz na tem nie koniec. Bo stała się rzecz ciekawa, a raczej całkiem naturalna. Ludziska go nie zrozumieli. Pomyłka. Tak, jak to wiecie, raz się Wyspiańskiemu przydarzyło...

Nie zrozumieli go i tyle. Myśleli, że inaczej i dlatego wołali: huzia na Żeromskiego! Tak się ludzie roznamiętnili. Zakotłowało się..

— Bolszewik! wołali jedni. — To patrjota — wtrącali nieśmiało ci, którzy mówili że go rozumieją.

Ktoś się przyczepił do jakiejś uwagi i wołał tubalnym głosem: pornograf!

Cisza, a potem wrzask podniósł się tem większy. Żeromski, Żeromskiego, Żeromskiemu.

Ktoś wołał głosem o pomstę do nieba wołającym: Puszkin! Mój Puszkin! Znaleźli się tacy, którzy radzili, by z Żeromskim uczynić to, co z Margueritteм, któremu Legję odebrano. Żeromski-Margueritta! Zdegradować! Odebrać! Napiętnować!... na—ród!, znie—wa—ga! hań—ba!

Gdzieś w kącie złamanym głosem ktoś biadał: co powie Europa. O, Boże! Ktoś napisał nawet powieść awanturniczo-fantastyczno-bolszewicką, w której komisarzy bolszewickich poobdarzał nazwiskami bohaterów powieści Żeromskiego. Zrównoważeni powiadali, że Żeromski napisze „Wiosnę", ale niektórzy mówiąc to, myśleli: Zbliżniejsz się trochę panie Żeromski, choć to powieść niecodzienna, napisz pan „Wiosnę", tylko taką „narodową"; to się zrehabilitujesz. Tak, tak, to jasne: po przedwiośniu wiosna idzie. Jeden zaś po głębokim namyśle oświadczył, że Czaruś Baryka jest... głupi. Głupi i tyle. Ogólnemu zaś wrzaskowi towarzyszył zgodny syk nienawiści drobnych, ultra narodowo-prawicowych pismaków.

Taki to hałas powstał przez... pomyłkę. — Przyczepiono się do czegoś i tak jakoś prędko zapomniano, że ten sam Żeromski napisał — „Wiatr od morza" i coś tam jeszcze..

Tak powstała burze literackie. A nie była to burza — w szklance wody. Za to w Rosji doczekał się Żeromski sześciu przekładów i około szesnastu wydań (najlepszy dowód, że bolszewik), wprawdzie skróconych, bo coś tam niewygodnego opuszczono, a coś zmieniono.

Ostatecznie nie jest to nieszczęście, wszak Krasińskiemu to się też przytrafiło.

— W Polsce będzie rewolucja! wołali za kordonem granicznym. A Żeromski powiedział: jest źle, MOŻE być rewolucja.

—:::—

STEFAN ŻEROMSKI

Stefan Żeromski nie żyje. Społeczeństwo i literatura polska poniosły jedną z najcięższych strat, które nie są ani do powetowania, ani do odżałowania. Najwybitniejszy polski powieściopisarz, pierwszorzędny mistrz słowa polskiego w książkach swoich walczył o typ „wolnego Polaka w wolnej Polsce“. Na literaturze Żeromskiego i jego uczniów uczyły się demokratyzmu i umiłowania wolności pokolenia ostatnie. I jeśli czasu wojny ostatniej geniusz plemienny Polaków przejawił swoje najwznioślejsze strony, jeśli bohaterstwo bojowników o wolność i niepodległość przechodziło do historji w pióropuszach sławy — była to w znacznej mierze zasługa zmarłego pisarza.

Stefan Żeromski posiadał serce wrażliwe dla zagadnień społecznych. Cierpienia niezasłużone, posępny, ciężki los najemnika nie były mu obce i „świętemu proletarjuszowi“ poświęcał najpiękniejsze karty swojej twórczości. Już u zarania literackiej działalności Żeromskiego nazywano go „sercem czującem literatury polskiej“. Zasłużył sobie na ten tytuł w zupełności.

Dzisiaj to serce czujące bić przestało; osierocona została literatura polska, klasa robotnicza traci w zmarłym przyjaciela, który żywo śledził nurtujące klasę robotniczą zagadnienia.

Stefan Żeromski urodził się 14. listopada 1864 roku w dawnej kongresówce. Pisywał pod nazwiskiem własnem lub pod pseudonimem Maurycego Zycha, Józefa Katerli.

Ostatnio wydany zbiór jego dzieł, wykazał bogaty dorobek 40 tomów.

Są wśród tych książek dzieła o pierwszorzędnej wartości literackiej i społecznej. Każda z nich budziła w swoim czasie jak najżywsze zainteresowanie w kraju, często także i zagranicą.

Niektóre z nich jak n. p. „Ludzie bezdomni“ zaważyły na psychice pokolenia rewolucji 1905 r. stwarzając liczne typy ofiarnych bojowników o dobro klasy robotniczej. „Słowo o bandosie“, „Róża“, „Nawrócenie Judasza“, „Zamieć“, „Charitas“ a ostatnio „Przedwiośnie“ za motyw miały zagadnienia społeczne. „Popioły“, „Uroda życia“, „Wiatr od morza“ pozostaną na zawsze jako niedościgniony wzór opanowania języka i wzbogacenia go żywym kolorytem i głębią przedstawianych uczuć.

Żeromski chorował od dawna, mieszkał stale w Konstancinie pod Warszawą. Ostatnio w stanie jego zdrowia zaszła nawet pewna poprawa.

Katastrofa przyszła wczoraj niespodziewanie budząc za zmarłym w najszerszych kołach naszego społeczeństwa głęboki żal i wielki smutek.

Co będzie z bezrobotnymi w zimie?

Znajdujemy się pod znakiem zimy, głodu i bezrobocia...

Statystyka wyzutych z pracy i pozbawionych przez to środków do życia obywateli rośnie z zatrważającą szybkością.

W ciągu ostatnich dwu miesięcy (wrzesień — październik) wykazała ona wzrost o 30 proc. dawnego poziomu. Przez ten gwałtowny skok o 40.000 bezrobotnych liczba tych bezwinnych ofiar kryzysu przekroczyła posępną granicę 200 tys. ludzi i rośnie szybko nadal. Co tydzień już nie setki ale tysiące robotników i pracowników są wydalane z fabryk i zakładów, przyczem nie posiadają one pozytywnie żadnej możności znalezienia pracy i zarobku.

Pomoc dla bezrobotnych obejmuje niewielką tylko część tych nieszczęsnych. Zasiłki z funduszu bezrobocia otrzymuje zaledwie 40 prc. ogółu bezrobotnych.

Kasy funduszu pustoszeją i zbliża się ten moment, gdy ubezpieczenie stanie się fikcją, bo możność wypłacania zapomóg podtrzymywana jest jedynie przez zasiłki rządowe, poza ustawowymi dochodami Funduszu zasilające jego kasy.

Ponurej katastrofie społecznej trzeba spojrzeć w oczy! 210.000 bezrobotnych — to już okrągło miljon dusz bez chleba i węgla. A przecież liczba ta będzie wzrastać. Nie podobna zamykać oczu na to, że nawet gdyby sytuacja ogólno- gospodarcza miała uledz jakiejś poprawie, to nie nastąpi to natychmiast. A tymczasem rozpoczęła się już zima, której chłodny i bezlitosny powiew mrozi piękne kwiaty rządowych obietnic i społecznych nadziei...

Bezrobocie, zima i głód hetmanią dziś robotnikowi polskiemu...

Bezrobocie jest katastrofą społeczną taką samą jak powodzie lub trzęsienie ziemi: i jeśli na powodzian państwo pieniądze znaleźć musi, aby nie doprowadzać swych obywateli do poziomu dzikich zwierząt, to i dla ogarniętych żywiołem bezrobocia fundusze na pomoc znaleźć się muszą.

Tembardziej, że bezczynność w tej dziedzinie złe przynieść może rezultaty. Środowiska robotnicze, Śląska, Łodzi, Dąbrowy górniczej, Borysławia i t. d. szemrzą: Głód złym jest doradcą — a w Polsce staje się on stałym doradcą robotniczym.

Co będzie, gdy bezrobocie, brak zarobku, nędza i głód przemówią głosem rozpaczy?

Jakież są realne postulaty mas robotniczych w tej dziedzinie?

1) Rzucenie wszystkich sił na ratunek ginącemu przemysłowi polskiemu. Tutaj nie może być żadnych opóźnień. Przemysł, warsztaty produkcji i dochodu społecznego, muszą być wyrwane z obecnego zastoju.

2) Utrzymanie w najszerszym zimokresie akcji pomocy dla bezrobotnych, bodajby znaturalizowanej, t. z. wyrażającej się w bezpośredniej pomocy żywnościowej i opałowej.

3) Wstrzymanie podwyżek komornego, tudzież zakaz ustawowy wszelkich eksmisji lokatorskich aż do chwili, gdy ożywienie przemysłu i rozwój ruchu budowlanego zmienią gruntownie stosunki, conajmniej jednak aż do 1. lipca 1926.

4) Walka z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby.

Niechaj zima 1925 r. nie stanie się krytyczną granicą.

Tragedja Kurdów.

(Inf. Międzynar.). Na ostatniem posiedzeniu Egzekutywy S. M. R. przedstawiciel partji armeńskiej złożył sprawozdanie o położeniu Kurdów, z którego przytaczamy następujące wyjątki:

Po wytępieniu armeńskiego ludu i wypędzeniu Greków z Azji małej nacjonalistyczny rząd turecki rozpoczął prześladowanie Kurdów. Aby wobec tej bezwzględnej polityki ochronić swą egzystencję, porwali się Kurdowie przed kilku miesiącami do powstania.

Turecki rząd odpowiedział na to, ogniem i żelazem niszcząc całą ludność kurdyjską.

Minęła pierwsza faza tej walki. Wojska tureckie opanowały całe terytorjum kurdyjskie i sądy wojenne są przy robocie. Powieszono już ponad dwustu przewódców ruchu, wymordowano wiele tysięcy niewinnych mężczyzn i kobiet, a mieszkania ich splondrowano. Powstańcy jednak kontynuują walkę w górach anatolskich i wiele jeszcze krwi popłynie, nim rząd turecki stanie się panem położenia!

Prześladowanie Kurdów przybrało takie formy, że bledną wobec nich okrucieństwa osławionej „czeki“ rosyjskiej. Następujące szczegóły dadzą pojęcie o tem, co się obecnie w Kurdystanie dzieje.

W Karsanie zmuszono 90 chłopów kurdyjskich do odbudowy koszar. Gdy nieszczęśliwcy, pracujący jak niewolnicy dniem i nocą, popędzani razami batogów ukończyli pracę, zaprowadzono ich nad przepaść, wykłuto bagnetami i strącono w dół.

230 Kurdów ze szczepu Sesa powleczono do miasta Diarbekir celem przekazania ich sądowi wojennemu. Po drodze wymordowano wszystkich przy pomocy karabinów maszynowych.

W obszarze Siluanu zgromadzono 115 Kurdów pod pozorem, że mają budować most na Tygrysie. Za ledwie atoli przybyli nad rzekę, potopiono wszystkich.

Tureccy żołnierze napadli na wieś Kotor, gdzie usadowili się powstańcy. Po splondrowaniu wsi wyprowadzono mieszkańców na pole, gdzie zgwałcono kobiety i dziewczęta, a mężczyzn wycięto.

Miasto Diarbekir było widownią okrucieństw, jakie nie zdarzały się nawet w średniowieczu. Wszystkie szkoły, teatr i inne publiczne gmachy były zapełnione kobietami i dziewczętami, sprowadzonemi tamże z okolicznych wsi jako zakładniczki. Z pomiędzy nich wyłączono najpiękniejsze, resztę już to pozostawiono na pastwę śmierci głodowej, już to zesłano do odległych prowincji. W temże mieście zamknięto w meczecie Aga-Djami około 500 Kurdów, z których 400 mężczyzn rozstrzelano na rozkaz władz.

Ten krótki wyciąg dostatecznie świadczy, że obecni władcy Turcji używają tych samych środków dla zduszenia wolnościowego ruchu ujarzmionego ludu, jakimi posługiwał się sułtan Abdul Hamid, a później Młodoturcy.

Turcja zmieniła się tylko pozornie, w rzeczywistości jednak jest tak kontrrewolucyjna jak poprzednio. Aby oddziałać korzystnie na opinję zagranicy, rząd turecki przedstawia walkę Kurdów jako opór przeciw demokratycznej, świeckiej polityce Turcji Kemala. Ale w istocie chodzi tu o rewolucjną walkę w obronie narodowej wolności.

Pyskobicie.

WARSZAWA, 20 11. (AW.) Na naczelnego redaktora „Warszawianki“ p. Strońskiego, który umieścił kilka artykułów krytykujących postępowanie marsz. Piłsudskiego napadło wczoraj na ul. Chmielnej trzech oficerów i czynnie go znieważyło. Zawiadomiona o wypadku policja wysłała patrol.

WARSZAWA, 20 11. (AW.) „Gazeta Por. Warsz.“ donosi z Wilna, iż do redakcji „Dziennika Wileńskiego“ weszło wczoraj dwóch oficerów 1 pp. Leg. kpt. Chmura i Pawlik, którzy zażądali od red. Obsta wyjawienia nazwiska autora artykułu obrażającego marszałka Piłsudskiego. Gdy red. Obst nie chciał tego uczynić, oficerowie obili go. P. Obst zwrócił się do dowódcy garnizonu z prośbą o interwencję. W tym czasie weszło do redakcji około 20 oficerów w tem dwóch pułkowników, żądając zadość uczynienia za obrazę zawartą o akademji urządzonej ku czci marszałka Piłsudskiego.

(P. S.: Prowokacyjne stanowisko pewnych odłamów prasy nie powinno nikogo wyprowadzać z równowagi. Sprawa słuszna musi zwyciężyć, ale torowanie jej drogi w powyższy sposób więcej przynosi szkody, aniżeli pożytku. Red.).

—:::—

Bójka w parlamencie włoskim.

RZYM, 20. 11. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Farinazzi spoliczkował komunistę Maffiego za niewłaściwe słowa skierowane do Mussoliniego. Deputowani komunistyczni, którzy otoczyli swego szefa, zostali również spoliczkowani przez deputowanych faszystów i wyrzuceni przemocą ze sali posiedzeń. Z kolei wywiązała się w kuluarach bójka między komunistami a faszystami i posiedzenie zostało przerwane.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 21 listopada

KARPACCY GÓRALE" (dramat w 3-ch aktach, 10-ciu odsłonach J. Korzeniowskiego — wystawia Kółko Zabawowe Drukarzy Lwowskich w niedzielę, 22. bm., o godz. 7-mej wiecz. we własnej sali przy ul. Piekarskiej 18. Udział biorą pp.: Biegańska, Inasińska, Kowalska, Panejko, Durkalec J., Romański i inni. Reżyseruje Jerzy Frączek.

Po przedstawieniu tańce.

CYKL WYKŁADÓW O LIDZE NARODÓW. Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich i Politechnicznych ułożył cykl wykładów, któryby objektywnie i naukowo oświetlił Ligę Narodów. Na cykl złożą się następujące wykłady: Prof. Dr. A. Halban pt. Liga Narodów — 22. bm. (niedziela); Prof. Dr. Wereszczyński pt. Rozwój historyczny idei Ligi Narodów — 23. bm. (poniedziałek); Prof. Dr. L. Ehrlich pt. Organizacja Ligi Narodów — 24. bm. (wtorek); Prof. Dr. Z. Pazdro pt. Międzynarodowa organizacja pracy — 25. bm. (środa), Mgr. A. Deryng pt. Stały trybunał sprawiedliwości — 26. bm. (czwartek); Prof. Dr. L. Ehrlich pt. Działalność Ligi — 27. bm. (piątek).

OBRONIE LWOWA poświęcony jest zeszyt 16 (20) Panteonu Polskiego, zawierający 24 stron druku, 35 ilustracji. Kronika Obrony Lwowa. — Historja Odcinka IV Szkoła Kadecka. — Józef Piłsudski o Obronie Lwowa. — Kto walczył we Lwowie. — Odsiecz Lwowa. Wiersze Szródera. Słońskiego. — Sp. kpt. Łapiński-Nilski. — Imienny spis Obrońców Lwowa. — Fotografje i życiorysy poległych we Lwowie — Oto treść tego zeszytu. — Cena zeszytu 1 zł. — Do nabycia we wszystkich kioskach. Przez listopad urzęduje administracja przy ulicy Sykstuskiej 32 od 9 do 16 wieczorem.

Każdy Obrońca Lwowa powinien kupić ten zeszyt Panteonu Polskiego.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 6.78. Na czarnej giełdzie płacono zrazu 6.90. Gdy nadeszła wiadomość o ukonstytuowaniu się rządu, nastąpił wzrost wartości złotego. Dolar spadł poniżej 6.80 przy dalszej tendencji zniżkowej.

WYRĘCZYŁ SIĘ... Jakób Pfau, szofer dorożki samochodowej nr. 7958, jadąc ul. Pańską, oddał kierownicę auta swemu przyjacielowi Edmundowi Czakowi. Ten kierując maszyną, wjechał na kamienicę pod l. 20, przyczem uszkodził mur, w aucie zaś połamały się przednie koła, skrzydła i latarnie. Policja zarządziła dochodzenia.

ARESZTOWANIA ZA OSZUSTWA I RABUNKI. Józef Gładysz i Józef Borysiak w sprytny sposób dopuszczali się oszustw. Mieniając banknot 500 zł., chowali część otrzymanych pieniędzy w drobnych banknotach, poczem domagali się większych banknotów, a gdy ich nie otrzymali rezygnowali z wymiany i ulatniali się. Przy podobnych wymianach skradli 150 zł. w Miejskiej Kasie oszczędności w Samborze, 110 zł. w Kasie Zaliczkowej i 100 zł. w Banku Przemysłowym w Drohobyczu. Ostatecznie aresztowano spryciarzy.

Policja aresztowała wczoraj 25-letniego Tadeusza Winczarę, który dnia 17. grudnia 1922 r. dopuścił się rabunku na osobie Lorki Stolzenberg, zam. przy ul. Bilińskich, wraz z ujętym rabusiem Włodzimierzem Oleszczukiem.

Aresztowany równocześnie z Oleszczukiem rzekomy J. Majewski, jest jak się okazało zbiegłym z więzienia w Poznaniu Józefem Sobiechem, który odbywał 10-letnią karę za morderstwo. Sobiech zbiegł w 7-mym roku odbywania swej kary.

W śledztwie ustalono, że aresztowani poza rabunkami mają na sumieniu 5 kradzieży, między niemi kradzież w pałacu Sapieżyny, przy ul. Kopernika.

SENZACJA, KTÓREJ NIE BYŁO. Adolf Wilhelm Finel r. Laub, zam. przy ul. Zamarstynowskiej został powołany jako świadek przez obrońców Steigera. Prokurator, jak wiadomo sprzeciwił się temu wnioskowi, wykazując że jest on umysłowo upośledzony. Trzykrotnie ktoś bowiem donosił prokuraturze, że ów Finel jest komunistą, że był spólnikiem Steigera i t. p. Wobec tego policja urządziła rewizję w jego mieszkaniu, oraz przetrzymała go przez pewien czas w swych "apartamentach".

Wczoraj znów zainteresował on pewne koła swą osobą. Mianowicie wieczorem ktoś trzykrotnie doniósł pewnej redakcji, że Finel został zamordowany i zwłoki jego leżą na podwórzu w realności pod l. 20. Powiadomiona o tem Komenda Policji wysłała na miejsce kom. Batorskiego. Okazało się jednak, że ktoś podał mylną wiadomość, gdyż Finel wieczorem udał się do kina wraz z żoną.

Komuś widocznie zależy na tem, aby osobą p. Finela budzić sensację w mieście.

POŻAR PRZY UL. GROTTGERA. Wczoraj w południe podczas przyrządzania masy do zapuszczania podłóg w realności pod l. 2 przy tej ulicy, przygotowywana mieszanina eksplodowała, przyczem płomienie objęły drewnianą klatkę schodową. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

NIEUDAŁE OKRADZENIE KASY CERKIEWNEJ. Onegdaj w nocy włamali się nieznani sprawcy do cerkwi w Jaworowie, gdzie uszkodzili kasę ogniotrwałą. Ktoś jednak spłoszył włamywaczy, którzy zbiegli, nie nie wskórawszy.

Z działalności mistrzów dłuta i wytrycha.

Blatnicy i włamywacze w opresji.

W ostatnich czasach niezwykłą ruchliwość wykazują włamywacze i złodzieje. Niema dnia,ażeby nie było znacznej ilości włamań i zuchwałych kradzieży.

Nieznani sprawcy włamali się od strony ogrodu do mieszkania dra Stanisława Kaszubskiego, starosty pow. lwowsk. przy ul. Listopada l. 73 i skradli srebro stołowe i 2 obrusy, łącznej wartości 1.650 zł.

Wczoraj doniesiono policji, że niejaki Izydor Bauer, zegarmistrz, zam. przy ul. Krakowskiej pod l. 5, sprzedał srebrne naczynie stołowe za 10 dolarów, które to przedmioty przedstawiały wartość około 2.000 zł. Bauer przesłuchiwany zeznał, że kupił to srebro za 6 dol. i 6 zł. od złotnika Meilecha Risnera, zam. przy ul. J. Hermana pod l. 10.

Reisner zeznał znów, że kupił nakrycie stołowe na 12 osób i 1 i pół kg. srebra stołowego, połamanego, od nieznanego osobnika, które to przedmioty dał do przetopienia Emilowi Schalbergowi, zam. przy ul. Żółkiewskiej pod l. 39.

Następnie ustalono, że Reisner dał do przechowania nabyte srebro do sklepu swej siostry Rózi Münzer, w Rynku pod l. 11.

Podczas rewizji znaleziono tu to srebro przechowane w koszyku.

W czasie tym przytrzymano przechadzającego się ulicą osobnika podobnego z opisu, podanego przez Reisnera, jako blatnika, od którego R. nabył srebro. Okazało się, że aresztowanym był Meilech Tenenbaum zam. na Zniesieniu pod l. 19.

W śledztwie podał, że srebro dał mu do sprzedania Piotr Kowalczuk, zam. w Zamarstynowie.

Okazało się następnie, że zakwestjonowane srebro zostało skradzione w mieszkaniu dr. Kaszubskiego. Przetopione zaś części łyżek zostały skradzione przed kilku dniami w mieszkaniu N. Toepitza przy ul. Potockiego pod l. 94.

Policja aresztowała całą szajkę blatników, Kowalczuka, oraz Włodzimierza Rusina. Dalsze śledztwo w toku.

Włamania i kradzieże bez końca.

Przedostatniej nocy włamali się nieznani sprawcy do zakrystji kościoła św. Mikołaja, gdzie rozbili 2 skarbonki i skradli znajdujące się w nich drobne pieniądze.

Również niewyśledzeni sprawcy przeszli nocą ogród obok gmachu województwa, poczem dostali się na podwórze realności pod l. 7 przy ul. Łyczakowskiej. Tu rozbili kłódkę od drzwi wchodowych sklepu korzennego Sophora Nisena, a dostawszy się do wnętrza, skradli znaczną ilość artykułów spożywczych.

Przedostatniej nocy nieznani sprawcy zdjęli okiennicę z szafki wystawowej stojącej przed sklepem Hermana Rosnera przy ul. Gródeckiej, poczem po zbiciu szyby skradli raglan, spodnie i kamizelkę, wartości 250 zł.

W Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy nieznany sprawca otworzył drzwi dobranym kluczem lub wytrychem w porze obiadowej i skradł kasetę żelazną, zawierającą 115 zł.

Worek makaronu, wartości 40 zł. skradł nieznany osobnik z wozu stojącego na ulicy, na szkodę fabryki "Makaron" przy ul. św. Marcina.

Z otwartej stajni J. Weissberga przy ul. Kubasiewicza skradziono uprząż na jednego konia, wartości 100 zł.

Z mieszkania Emilji Myrer, przy ul. Ponińskiego l. 11 skradziono 2 złote obrączki i pierścionek z brylantami, wartości 100 zł.

W szkole im. Hrynczenki przy pl. Jura skradziono z wieszadła płaszczyk jednej uczenicy.

Za różne kradzieże aresztowano Paulinę Szyszczakiewicz, Stanisława Pilla i Stanisławę Fego.

Samobójstwo czy zbrodnia.

W grocie parku Kilińskiego znalazł trupa podczas poszukiwania skarbów.

16- letni Władysław Podgórski, zam. przy rodzicach przy ul. Snopkowskiej pod l. 16, opowiadał swym rówieśnikom, iż w parku Kilińskiego stał niegdyś zamek, którego ruiny pozostały do dziś dnia. W grocie za ruinami znajdują się ukryte, wielkie skarby.

Opowiadania te zainteresowały 29- letniego Michała Augustyna, trudniącego się wykonywaniem zabawek dziecinnych, zam. również w tej realności. Postanowił odszukać te bajeczne skarby. W tym celu wybrał się wczoraj o godzinie 5 wieczorem do groty.

Wejście do niej jest wielce utrudnione. Potrzeba bowiem czołgać się na brzuchu, aby dostać się do wnętrza. Następnie grota rozszerza się tak, że można w niej stać i ma kilka metrów długości. Augustyn dostawszy się z trudem do wnętrza zaświecił elektryczną latarkę i wówczas ujrzał ze zgrozą

OKRWAWIONEGO TRUPA MĘŻCZYZNY

leżącego pośrodku groty.

Przerażony pędem opuścił park i powiadomił o strasznem odkryciu Komisarjat I. dz. Wysłani na miejsce posterunkowi stwierdzili, że były to zwłoki około 20- letniego mężczyzny, leżące na prawym boku. Obok zwłok leżał duży rewolwer systemu „Nagan". Na lewej skroni i na piersiach widniały rany od postrzałów. Denat ubrany był w żakiet i spodnie popielatego koloru, na nogach miał kamasze, obok leżał kaszkiet popielaty. Pod zwłokami była podścielona marynarka, oraz płaszcz wojskowy.

Obok rewolweru leżały dwa egzemplarze Wieku Nowego z 15. i 17. b. m. oraz okładka z notesu, z wypisanem nazwiskiem Władysława Janczaka. Śmierć denata zapewne nastąpiła po 17. b. m.

Identyczność zmarłego nie zdołano na razie ustalić.

Przy grocie ustawiono przez noc posterunek, dziś zaś na miejsce przybędzie komisja sądowo- lekarska.

—:::—

Inż. Peykart nie był docentem Politechniki.

W prasie lwowskiej, oraz w prasie innych miejscowości Polski, w związku z wykryciem fałszerstwa dolarów podano między innymi, że podejrzany o to fałszerstwo inż. Bolesław Paykart jest docentem Politechniki lwowskiej.

Rektorat Politechniki lwowskiej stwierdza, że inż. Bolesław Paykart nie był nigdy i nie jest docentem habilitowanym Politechniki lwowskiej a tylko przez pewien czas prowadził za wynagrodzeniem zlecone mu czasowo w braku innych sił naukowych wykłady, nie nabywając przez to żadnych praw członka ciała nauczycielskiego Politechniki lwowskiej.

— — —

Po rozbrojeniu Strzelca.

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego wydał następujący komunikat:

"Wobec różnych komentarzy i zapytań ze strony prasy wywołanych nieoczekiwanym i nieuzasadnionym zgoła rozporządzeniem o rozbrojeniu stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego podaje do wiadomości publicznej, że organizacja nasza stojąc niezachwianie na gruncie państwowym poza obrębem wszelkich partji i akcji politycznej nie przerwie swej działalności, mającej za jedyny cel obronę granic Ojczyzny i ma przeświadczenie, że wyrządzona jej brakiem zaufania krzywda zostanie rychło naprawiona. Tymczasem pomimo utrudnień na skutek odebrania broni Zw. Strzelecki nie będzie ustawał w swych pracach nad wyszkoleniem wojskowem".

Z Oświęcimia donoszą. O godz. 1 w nocy z poniedziałku na wtorek, policja państwowa w Brzeszczach otoczyła dom, w którym mieszka sekretarz miejscowego "Strzelca", Ryszard Malinowski, zabrała go z sobą i kazała zaprowadzić do domu, w którym mieści się organizacja "Strzelca". W domu tym policja przeprowadziła ścisłą rewizję i skonfiskowała 16 karabinów, oddanych "Strzelcowi" do ćwiczeń.

Na zapytanie o cel tej rewizji policja oświadczyła, że w całem państwie następuje jednocześnie rozbrojenie "Strzelca", na wyższy rozkaz.

——

Demonstracja bezrobotnych w Łodzi.

ŁÓDŹ. 19. listop. Onegdaj w godzinach wieczornych przed magistratem, na Placu Wolności zebrali się pozbawieni pracy robotnicy sezonowi w liczbie kilkuset ludzi, którzy energicznie poczęli się domagać konferencji, w celu osiągnięcia jakiejkolwiek decyzji magistratu, co do kontynuowania robót sezonowych.

Ponieważ konferencja nie doszła do skutku, bezrobotni udali się do gmachu magistratu, a następnie do gabinetu prezydenta, domagając się natychmiastowego kontynuowania robót, ewentualnie jednorazowego zasiłku.

Wobec groźnej postawy bezrobotnych, zaalarmowano policję, która usunęła demonstrantów z gmachu, podczas gdy w międzyczasie przybyli przedstawiciele związków, którym magistrat oświadczył, iż prowadzenie w dalszym ciągu robót jest niemożliwe, gdyż miasto nie posiada na ten cel funduszów.

Wobec powyższego bezrobotni oświadczyli, że nie wypuszczą z gmachu przedstawicieli, póki nie otrzymają konkretnej odpowiedzi i przyrzeczenia zapomóg.

W tym czasie nadjechała policja konna, która zebranych poczęła rozpędzać.

—:::—

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Sobota, 21 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	tow. Dr. Hollender: »Ustrój Polski«.
Poniedziałek 23 listopada g. 7 wieczór	Związek Zawodowy Kolejarzy	tow. Sokołowski: »Ustrój kapitalistyczny, jego struktura i tendencje rozwojowe
Czwartek, 26 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Matalowców	tow. Dr. Hollender: »Ustrój Polski«.
Czwartek 26 listopada o g. 7 wieczór	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek 27 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	tow. St. Löwenstein: »Początek socjalizmu w Polsce«

Przyczynek do małej frekwencji w teatrach.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zwolennicy kin mają wiele racji, mówiąc, że dobrą stroną przedstawień kinematograficznych jest brak dłuższych przerw między aktami. Wiele jest ludzi, którzy unikają teatru z powodów — żeby się tak wyrazić — czysto technicznych. Określone godziny początku przedstawień, zbyt długie ich trwanie, i przydługie przerwy między aktami. Na pierwsze niema rady, natomiast z długiemi przerwami należałoby raz skończyć. Te nudne, męczące, półgodzinne przerwy nie tylko odstraszają publiczność ale obciążają ponadto budżet teatralny i miejski. Przedstawienie trwające łącznie z przerwami godzin cztery, spotrzebowuje rzecz jasna więcej światła, niż trzygodzinne. Tramwaje czekające na publiczność do godz. pół do dwunastej w nocy, jak to się zdarzyło po wczorajszej operetce.

Jest to więc dla budżetu teatralnego oczywista szkoda którejby można łatwo uniknąć. Jeszcze pół biedy, kiedy jest zmiana scenerji, ale niczem nie da się usprawiedliwić takie nadużywanie cierpliwości widzów teatralnych, kiedy żadnych zmian sceny niema.

Publiczność bardzo ceni artystów, zachwyca się nimi, ale nie ma najmniejszej ochoty ziewać podczas przerw lub marznąć na zimnych kurytarzach, gdy równocześnie artyści wypoczywają, lub ...fotografują się, bo i to bywa.

Możeby dyrekcja teatralna wzięła pod uwagę ten głos jednego z widzów teatralnych, który często do teatru chadza, ale na którego długość antraktów i długość przedstawień zaczyna już działać odstraszająco.

J. A.

Socjalistyczna konferencja w Gruzji

(Inf. Międzynar.). Socjalno-demokratyczna partja gruzińska, która pod rządem bolszewickim może istnieć tylko nielegalnie, odbyła niedawno swą trzecią tajną konferencję, po raz pierwszy od powstania w sierpniu i wrześniu 1924.

W konferencji wzięli udział delegaci nielegalnej organizacji partyjnej z wszystkich części kraju, oraz delegaci nielegalnych związków zawodowych. Omawiano główne sytuację w kraju pod rządami bolszewickiemi, które posługują się systemem gwałtów.

W uchwalonej rezolucji uroczyście postawiono postulat samodzielności Gruzji oraz ustalono taktykę partji i jej zadania, zmierzające ogół robotników i chłopów gruzińskich zjednoczyć w ich nielegalnych organizacjach.

Partja posiada również nielegalne pismo: "Nasza jedność", które rozchodzi się w wielu tysiącach egzemplarzy.

Wezwano przedstawicieli partji zagranicą, aby dążyli w dalszym ciągu do budzenia sympatji europejskich partji socjalistycznych dla sprawy wyzwolenia Gruzji.

Wykluczono kilku członków, których stanowisko w stosunku do bolszewików było dwuznaczne.

——

Dyskusja nad projektami finansowymi rządu francuskiego.

PARYŻ. 20. listopada. (Pat.) Izba deputowanych kontynuowała wczoraj dyskusję nad rządowymi projektami finansowymi. Malvy oświadczył, że jest zdeklarowanym przeciwnikiem inflacji i uważa, że jedynie zapomocą zwiększenia opodatkowania można sprostać wielkim zobowiązaniom skarbu. Dalej zarzuca Malvy, opozycji, że jedynie wystąpiła z krytyką nie dając ze swej strony żadnych kontrprojektów. Mowca będzie się domagał przyjęcia jego poprawki, dotyczącej reformy monetarnej. Odpowiadając na krytykę projektów finansowych z którą wystąpili deputowani z różnych grup parlamentarnych apeluje Painleve przedewszystkiem do Izby, aby zbadała bez uprzedzeń te projekty. Zdaniem premiera istotne niebezpieczeństwo zachodziłoby dopiero wtedy, gdyby dyskusja w Izbie zakończyła się bez przyjęcia definitywnych uchwał rozstrzygających pomyślnie podstawowe zagadnienia. Inflacja stoi zdaniem premiera w związku ze spłatą bonów krótkoterminowych. Deficyt budżetowy zmusza państwo do przygotowania banknotów dla pokrycia w terminie 8. grudnia nieuzyskanych wydatków nadzwyczajnych. Stabilizację waluty chcemy osiągnąć, mówił Painleve w czasie możliwie najrychlejszym. Obecne projekty mają przedewszystkiem na widoku zrównoważenie budżetu.

Ofiary cyklonu.

PARYŻ, 20. 11. (Pat.). "Le Journal" podaje z Londynu, że w południowych Indjach szalał gwałtowny cyklon, który pochłonął tysiące ofiar w ludziach i wyrządził szkody na setki tysięcy funtów szterlingów.

Nowiny literackie.

Japoński przekład „Chłopów" Reymonta

Władysław Reymont otrzymał świeżo pierwszy tom „Chłopów" drukowanych po japońsku. Tłómacz Asadori Kale zaopatrzył egzemplarz dopiskiem w języku angielskim, wyrażając entuzjazm wobec tego dzieła. Okładka utrzymana jest w charakterze polskim, zawiera piękne kolorowe winjety o motywach łowickich. Przedmowę do tego pierwszego wydania napisał poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Tokio p. Stanisław Patek.

Podobno w najbliższym czasie ma się ukazać przekład „Chłopów" w języku hinduskim.

Komunikat.

× POSIEDZENIE KOMITETU WYK. Rady Zw. Zaw. odbędzie się w poniedziałek, 23. bm. o godz. 7-mej wieczorem, w lokalu ul. Ossolińskich 10.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z BORYSŁAWIA! W niedzielę, dnia 22. bm. o godz. 10-tej rano w sali Domu Ludowego w Borysławiu odbędzie się wykład tow. St. Löwensteina "Gospodarcze stosunki w Polsce".

Od godz. 9-tej do 10-tej odbywa się kurs Esperanta.

Niezależnie od niedzielnych wykładów odbywają się co soboty o godz. 7-mej wieczór wieczory dyskusyjne, na których omawiają się najżywotniejsze kwestje ruchu robotniczego.

W sobotę, dnia 21. bm. odbędzie się wieczór dyskusyjny z referatem tow. Markowskiego na temat: "Zadania polityczne klasy robotniczej w chwili obecnej"

× IZBA HANDLOWA I PRZEMYSŁOWA komunikuje: W sobotę, dnia 21. bm. o godz. 10-tej przedpołudniem odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej ankieta w celu omówienia obecnego położenia przemysłu, handlu i rękodzieła w okręgu Izby i zastanowienia się nad środkami zaradczemi na najbliższą przyszłość.

—:::—

Sprawy oświatowe.

DEMOKRACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA odczyt tow. Fröhlicha na powyższy temat odbędzie się w Drohobyczu dnia 21. bm., w sobotę, o godz. 3.30 w lokalu "Polminu". —4

—:::—

Powszechna niedola artystów.

Świat artystyczny stacza się w otchłań nędzy. — Jak artyści niemieccy walczą z losem? — Straszna statystyka. — O konsolidację polskich artystów.

Wśród ciężkiej atmosfery powojennej, w dobie przesileń gospodarczych, zbyt mało zwraca się uwagi na zjawisko nie pokojące, a dla rozwoju kultury wprost groźne: oto rzesza artystów, nie mając możności zbytu swych prac, stacza się w otchłań ostatecznej nędzy.

Ogólne zubożenie społeczeństwa sprawiło, iż sztuka stała się istnym luksusem, nie widywanym w domach tzw. inteligencji, a sprzedaż dzieła przez artystę nawet wybitnego, należy do szczęśliwych, a nader rzadkich wyjątków.

Ten stan rzeczy pogarsza się z przerażającą szybkością.

Artyści, koniecznością życiową zmuszeni, — zaciągają się w szeregi pracowników nauczycielskich, a nawet garną się do zajęć, z powołaniem ich nie mających nic wspólnego.

Podnoszą się wśród nich bolesne głosy, iż „wkrótce nie będzie już wcale artystów"...

Istotnie, wkrótce nie będzie już wcale ludzi, którzy żyją wyłącznie dla swej pracy artystycznej, by tworzyć niezniszczalne dobra, stanowiące o kulturze, o cenie narodu.

Klęska, dotykająca artystów, jest dziś ogólną.

W pismach zagranicznych spotykamy niejednokrotnie smutne roztrząsania opłakanych stosunków. Niedawno szereg pism niemieckich zamieścił alarmujące artykuły w tej sprawie p. t.: „Artyści w nędzy". Prasa niemiecka odwołuje się do opinji publicznej, kładąc nacisk na konieczność ratowania całego pokolenia adeptów sztuki. Idzie głównie o malarzy, rzeźbiarzy i grafików, których los najbardziej jest rozpaczliwy.

Pod wpływem grożącej niedoli, w Niemczech zespoliła się cała brać artystyczna i poczęła energicznie działać, szukając wyjścia z katastrofalnej sytuacji.

Do parlamentu niemieckiego wysłano umotywowany wniosek o wynalezienie środków ku niesieniu pomocy materjalnej ginącym artystom. Niedawno odbył się z inicjatywy państw. Zw. artystów olbrzymi wiec manifestacyjny, na którym podkreślono, iż jeśli pomoc nie nadejdzie szybko, może być spóźniona dla całego pokolenia artystów.

Bardzo ciężkie wrażenie sprawiła statystyka samobójstw, wśród artystów, przedstawiona przez prof. Wiese. Mówca odczytał kilka stron nazwisk artystów, którzy odebrali sobie życie z braku środków, przyczem pozostawiona przez niektórych spuścizna w zakończonych dziełach wynosiła kilkanaście i więcej tysięcy marek. — Żądania wiecu artystów sprecyzowano następująco: 1) rząd powinien jednorazowo udzielić większej sumy związkom artystycznym; 2) użytkowanie tej sumy powinno zależeć od Zw., gdyż nikt z boku stojący nie może znać istotnych potrzeb. Dopuszczalna jest oczywiście kontrola państwowa. 3) projektowany podział (o-trzymanej sumy rządowej jest następujący: 10 proc. na zapomogi dla najbiedniejszych; 70 pr. na założenie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej; 20 proc. na zorganizowanie biura pośrednictwa obstalunków.

Nasi artyści, żyjący również w podobnych warunkach, muszą pomyśleć o silnej zwartej organizacji, któraby mogła bronić ich postulatów.

Należy pamiętać o tem, że upadek rzeszy artystycznej, to zanik jednego z najcenniejszych dóbr duchowych społeczeństwa — rodzinnej sztuki.

Sztuka nie powinna, nie może być traktowana, jako przedmiot zbytku, dla rozkoszy oczu nielicznych Krezusów, ale jako wzniosły owoc kultury człowieka, jako radość i podnieta życia, przeznaczona dla wszystkich. Społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie sami artyści, podejmą niewątpliwie samoobronę pod hasłem, Brońmy artystów! Brońmy sztuki!

Sąd honorowy oficerski, czy Sekcja III sądu karnego?

W orzeczeniu sądu odwoławczego we Lwowie odnośnie do zaczynającej przybierać rozgłos sprawy awizacyjnej o której była mowa w „Dzienniku Ludowym" między innemi jako ważny powód do awizacji podał sąd odwoławczy, że lokator inżynier Magistratu Wł. Mołczański obraził swego gospodarza, emerytowanego podpułkownika, Karola Schultis-Rzepeckiego słowami „bałwan" i „stary osioł". Przy tem sąd apelacyjny raczył zaznaczyć, że Schultis - Rzepecki jako oficer zwłaszcza jest czuły na obrazę honoru.

Wobec tego, że sąd odwoławczy wyraził się w ten sposób nie zaszkodzi, jeżeli oświetlimy sprawę nieco szczegółowo zgodnie z faktycznym stanem rzeczy.

W lecie roku b. wniósł rzeczywiście kamienicznik skargę do Sekcji III sądu powiatowego we Lwowie przeciw inżynierowi Mołczańskiemu o obrazę czci przez wypowiedzenie pod jego adresem "wobec więcej ludzi" inkryminowanych słów „bałwan" i „stary osioł".

Według wyjaśnienia, jakie przedstawił pisemnie sądowi inż. Mołczański sprawa przedstawiała się następująco: Wieczorem pewnego dnia 1924 r. wyszedł lokator na balkon należący do jego mieszkania przy ul. Cetnerawskiej l. 7. a usłyszawszy w ogródku sąsiedniego domu należącego do budowniczego J. Rozmusa głosy swych znajomych inż. W. Staszkiewicza, sekretarza konsulatu czeskiego Wacława Krseka i ich żon, powitał się z nimi. Raptem otworzyło się okno na I. p. mieszkania gospodarza i sam podpułkownik Schultis - Rzepecki zaczął wrzeszczeć na cały ogród pod adresem inżyniera „proszę nie chodzić po moim ogrodzie i po moim balkonie". Na tę prowokację kamienicznika (z którym lokator od roku nie rozmawiał) odpowiedział inżynier słowami „proszę do mnie nie mówić, ja nie chodzę po pańskim ogrodzie a balkon należy do mnie". Sprowokowany przez kamienicznika słowami: „ja budowałem dom nie dla przybłędów, nie dla przybyszów", czem czynił aluzję do rosyjskiego pochodzenia inżyniera a czeskiego jego żony.

Poirytowany inżynier, który od roku 1907 pracuje dodatnio z pożytkiem dla narodu polskiego, obrażony słowami kamienicznika, rzucił mu w podenerwowaniu słowa „bałwan" i „stary osioł". Tego tylko trzeba było Schultis - Rzepeckiemu, który zaskarżył go do Sekcji III. Powołana strona odwołała się na świadków na dowód tego, że kamienicznik ją sprowokował i pierwszy obraził, a oprócz tego prosiła o przesłuchanie innych świadków na dowód wogóle prowokacyjnego zachowania się kmienicznika wobec sąsiadów i innych lokatorów. Sędzia Dr. Pokorny zaproponował pogodzenie się stron co też nastąpiło a inżynier Mołczański złożył na cele Ligi Obrony Państwa pewną kwotę.

Sąd odwoławczy, do którego odniósł się z rekursem Schultis - Rzepecki (przegrawszy sprawę o awizację w I instancji u radcy sędziego Będaszewskiego) uznał obrazę powyższą za „ważny" powód do awizacji a podciągając fakt pod 11-ty artykuł ust. o ochronie lokatorów (zachowanie się „obrzydzające" współokatorom).

Trzeba zwrócić uwagę przewodniczącemu sądu odwoławczego sędziemu Neumanowi, że oficer mający prawdziwy honor nie będzie prowokować drugiego byłego oficera (jakim jest inż. Mołczański) a otrzymawszy też od byłego oficera w odpowiedzi słowa „bałwan" i „osioł". nie będzie „prał" swego honoru w Sekcji III-ciej. Dla załatwienia zatargów między honorowymi oficerami istnieje sąd honorowy oficerski lub obywatelski lecz nie Sekcja III. Oficer posiadający prawdziwy honor, nie będzie pisał kłamliwych skarg przeciw sierżantowi W. P., jak to uczynił dwukrotnie Schultis - Rzepecki (emeryt. podpułk.) w stosunku do swego lokatora sierżanta Wincentego Szatko, skarżąc go do Komendy miasta w maju 1921 r. i do Dowództwa D. O. K. VI również w maju 1925 r., przy czem obie skargi, jako bezpodstawne. oddano „ad akta", zaś sierżantowi bezpośrednia jego władza wystawiła (badając skargi) jaknajlepsze świadectwa pod każdym względem. Odnośne akta Najwyższy Sąd w Warszawie może ściągnąć od władzy wojskowej, by przekonać się jakiego rodzaju „honor" posiada p. Schultis - Rzepecki. Uznanie zaś obrazy spowodowanej prowokacyjnem wystąpieniem pieniacza za „ważny" powód do awizacji jest zdaniem naszem niczem innem jak tylko sztucznem pociąganiem pod artykuł 11-ty o ochronie lokatorów takich faktów.

Ponieważ inni lokatorowie mogą dać się złapać na prowokacyjną wędkę i dostać awizacji, przeto należy sprawę powyższą doprowadzić do takiego rozstrzygnięcia aby prowokatorom - kamienicznikom odechciało się stosować perfidną taktykę przeciw swym lokatorom w celu pozbawienia ich dachu nad głową.

Szkoła socjalistyczna w Borysławiu.

W niedzielę dnia 15-go bm. pięknym wykładem o „Gospodarczych stosunkach w Polsce" rozpoczął tow. St. Loewenstein cykl wykładów zorganizowanych staraniem borysławskiego oddziału TUR-a „O Polsce dzisiejszej".

W obecnej przełomowej dla życia kraju chwili wykłady te, obejmujące w ogólnym zarysie całokształt stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych Polski budzą żywe zainteresowanie wśród tych, dla których życie kraju nie jest rzeczą obojętną, którzy nie chcą stać poza jego nawiasem, lecz do twórczej pracy powołani się czują.

Wykłady odbywają się co niedziele w sali Domu Ludowego w Borysławiu od 10-tej do 11-tej rano. W najbliższych tygodniach będą mówili:

Tow. St. Loewenstein: Gospodarcze stosunki w Polsce (c. d.) dnia 22 bm.

Tow. Wł. Kobak: Geograficzne położenie Polski dnia 29 bm.

Tow. St. Klimek: Jakie winny być ubezpieczenia społeczne dnia 16 grudnia.

Tow. Dr. S. Herstahal: Samorząd gminny a robotnicy 12 grudnia.

Tow. Wł. Kobak: Geograficzne położenie Polski (c. d.) dnia 20. grudnia 1926.

Tow. dr. Hersztal: Samorząd gminny a robotnicy (c. d.) 1. g.

Tow. dr. L. Grosfeld: Prawa i obowiązki obywatela 3 g.

Tow. Sokołowski: Siły twórcze proletarjatu 2 godz.

Tow. red. B. Skąlak: Polityka narodowościowa 2 godz.

Tow. dr. Herszthal: Ustawodawstwo robotnicze 1 godz.

Tow. Skrzyszewska: Szkolnictwo i oświata w Polsce 2 g.

Tow. Fröhlich: Demokracja polityczna i gospodarcza 1 g.

Skon znakomitego malarza Jana Chełmińskiego w Nowym Jorku.

Dnia 3. listopada zmarł Jan Chełmiński, artysta malarz, znany szeroko ze swych obrazów przedstawiających historję armji polskiej z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Jan Chełmiński wykształcenie otrzymał w Warszawie. Po otrzymaniu początkowych wiadomości z dziedziny rysunków i malarstwa, młody artysta udał się w 1873 roku do Monachjum i został uczniem sławnego malarza Franza Adama.

W różnych okresach swej twórczości artystycznej, Chełmiński poświęcał się malowaniu studjów portretowych wybitnych osobistości europejskich i scen z polowania lub dziedziny sportu.

Właściwem jego powołaniem i natchnieniem było przedstawianie w kolorach obrazów z życia armji polskiej z epoki napoleońskiej.

Chełmiński przybył do Stanów Zjednoczonych w 1884 roku dla malowania scen z polowań i portretów wybitnych przedstawicieli towarzystwa nowojorskiego na koniach. W roku 1888 Chełmiński wyjechał do Anglji, gdzie pozostał przez 8 lat i uzyskał obywatelstwo angielskie.

Od ostatnich lat 30, Celhmiński całkowicie poświęcił się malowaniu scen wojennych armji polskiej, gloryfikując czyny żołnierza polskiego z epoki napoleońskiej. Chełmiński rozszerzył swe prace na dziedzinę prac historycznych. Dokonał on przy współudziale komendanta Malibrana przekładu pamiętników pułkownika I. Grabowskiego i pamiętnika generała Chłapowskiego „Lekka jazda. Polska w gwardji cesarskiej".

Uczony niemiecki — złodziejem dokumentów.

Wielkie wrażenie wywołało swojego czasu aresztowanie uczonego archiwisty dr. Haucka pod zarzutem kradzieży bardzo wielu cennych dokumentów z rozmaitych archiwów. Dochodzenia wykryły, że dr. Hauck skradł ponad 1000 dokumentów, między którymi znajdowały się bardzo ważne jak np. listy z czasów młodości Fryderyka Wielkiego i pisma wybitnych osobistości z czasów wojny 30-letniej.

Dr. Hauck dokumenty te sprzedawał przy pomocy przyjaciela swego, niejakiego Hohenlochera, czerpiąc z tych nieuczciwych transakcji wielki dochód.

Rewizja znalazła w wspólnem mieszkaniu obu przyjaciół dwa kosze podróżne i pięć kufrów, napełnionych dokumenatmi, przeznaczonemi na sprzedaż. Odkryto również w Berlinie i Wiedniu dwie wynajęte przez nich skrytki (safes), w których znaleziono również setki dokumentów.

Według rzeczoznawców skradzione dokumenty pochodzą przeważnie z archiwum cesarskiego w Charlottenburgu pod Berlinem i z wiedeńskiego archiwum państwowego. Ogólna ich wartość wynosi ponad 200.000 marek w złocie. Za takąż mniej więcej cenę zdołał Hauck już sprzedać prywatnym handlarzom skradzione poprzednio zabytki archiwalne.

Oskarżony, który onegdaj stanął przed sądem w Berlinie, zaprzecza, jakoby przywłaszczał sobie dokumenta, powodowany chęcią zysku. Twierdzi on, że od wczesnej młodości stare rękopisy i akta wywierały na niego niesamowite wrażenie i że dlatego dążył za wszelką cenę do ich posiadania. Zaduch zgnilizny i pleśni działał zawsze na niego nadzwyczajnie; od młodości lubiał godzinami przesiadywać na cmentarzu zwłaszcza kiedy rozkopywano groby. Tem zboczeniem tłumaczy też swoje namiętne zamiłowanie do starych papierów archiwalnych.

Czy ma się tu do czynienia z tak zw. „fetyszyzmem“ czy też ze zwykłą kradzieżą, której dopuszczał się w chęci zysku (zwłaszcza że skradzione dokumenty sprzedawał) nie można rozstrzygnąć.

Sąd skazał dr. Haucka na 1 i pół roku więzienia, Hohenlocher został uwolniony.

—:::—

Z sądu rozjemczego dozorców domowych.

Dnia 17 bm. zgłoszono do sądu 17 spraw, z tego upadło z powodu niejawienia się stron lub cofnięto skargi z powodu ugody, zawartej w domu przed rozprawą 7, na rozprawie zawarli ugodę A. Dąbska z B. Grünbaumem, ul. Anczewskich 8, wyroki zapadły w dziewięciu sprawach i tak:

1) W. Schonfeld ma zapłacić M. Humaniuk 255‘80 zł.

2) Scheifer, ul. Boimów L. 24 ma zapłacić A. Margûs 152 zł, a co do wypowiedzenia pogodzili się.

3) Pancakowski, ul. Częstochowska 35 ma zapłacić D. i Marji Primom 87 zł.

4) Leinwand, ul. Jachowicza 6 ma zapłacić Przonie 225‘16 zł, a wypowiedzenie pracy przyjęto od 1 grudnia br. do 1 czerwca 1926.

5) Szymon Grünfeld ma zapłacić Teodorowi Patydze 202 zł a co do wypowiedzenia będą świadkowie powołani.

6) B. Loewenhak ma zapłacić M. Skulskiej 138‘60 zł.

7) Wilczyńska, Rynek 12 A zapłaci Jakóbowi Szubie 202 zł.

8) B. Nowicki, ul. Jadwigi 12 po zawarciu ugody ma zapłacić D. Bokłaszczukowi 90 zł, a wyprowadzi się dopiero 1 maja 1926 r.

9) F. Nowak, Potockiego 60 ma dać mieszkać E. Krupce do 31 maja 1926.

Stosunkowo mało spraw wpłynęło, bo dozorcy nie poznali ogromu wartoci sądów rozjemczych którymi można uregulować ich położenie, oraz wywalczyć i wprowadzić cennik! Dozorcy nie są świadomi, że każda ich uczciwa pretensja ma pełne powodzenie zapewnione, a kosztów żadnych. Zimy nie ma czego się bać, bo sąd nie dopuści do wyrzucenia kogoś na bruk, a najwyższy czas regulować stosunki służbowe.

—:::—

Prof. Goddard chce się dostać na księżyc...

W Stanach Zjednoczonych od dłuższego już czasu oczekują ludziska na — jazdę prof. Goddarda na księżyc. W rzeczywistości sam profesor nie bierze udziału w tej podróży ale wysyła tam swego gońca. Jest nim rakieta, mająca o własnej sile wznieść się w przestrzenie. Poczyniono wielkie matematyczne obliczenia i próby, wydano wiele dolarów i rakieta wyleciała ale — do księżyca nie dotarła. Rakjeta prof. Goddarda osiągnęła w 6 minutach wysokość 350.000 metrów a mogła być obserwowana przy pomocy teleskopu, ponieważ oświetlało ją promieniowanie magnezji. Największą troską obecnie prof. Goddarda jest wysłanie jej aż do celu. Według jego obliczeń (zostanie to prawdopodobne tylko marzeniem amerykańskiego wynalazcy) rakieta wzniesie się na wysokość 6371 km., a od 6.372-go kilometra pocznie działać siła przyciągająca księżyca. Aparaty, umieszczone w niej mają ważyć 15 kg., dla oświetlenia jej potrzeba będzie 6.250 kg. magnezji a dla wysłania jej trzeba będzie zużyć tylko — 10 tonn prochu.

Dla porównania należy przytoczyć, że dotychczasowy rekord wysokości dla powietrznego statku wynosi 12.000 m. i że skonstruowany przez prof. Gambacha w Pawji balon osiągnął wysokość 38.000 m. (oczywiście bez załogi).

—:::—

Maks Linder - człowiek smutny.

Cała prasa zagraniczna zajęta jest podawaniem szczegółów z życia i śmierci Maksa Lindera. Bjografia Maksa Lindera nie jest skomplikowaną. Ojciec był stolarzem, marzył, aby syn został proboszczem. Ale młodziutki Maksio zamiast chodzić do semjnarjum wolał się gimnastykować i poskramiać zwierzęta; pewnego dnia przyłączył się do trupy cyrkowców, jadącej na południe Francji: Tam pokazywał swoje sztuki akrobatyczne i zdobył publiczność, do łez ją humorem swoim rozśmieszając. Były to czasy, gdy nie przypuszczano, że sztuka kinematograficzna świat zdobędzie, gdy w budach ulicznych oglądano kwadransowe czy półgodzinne komedyjki i farsy. W 1905 r. Maksio ukazał się po raz pierwszy na ekranie braci Pathe — oni wskazywali mu drogę, po której nie wahał się kroczyć. Pełen wdzięku, niezwykle zręczny, elegancki, z maleńkim wąsikiem, umiał humorem zdobywać szturmem publiczność i wkrótce, pierwszy pionier wśród gwiazd filmowych, stał się najpopularniejszą w Europie postacią, przy koledze swoim Prince'ie. Ukazywał się w setkach fars groteskowych, który to rodzaj Amerykanie później wyzyskali. U braci Pathe pozostał do roku 1911 i do 1918 żył wśród pożogi wojennej, zdala od ekranu. Po tej przerwie powrócił do filmu i występuje już w komedjach, cały wieczór zapełniających. W r. 1920 jedzie do Ameryki, tam filmuje „Siedem lat nieszczęść“, i najlepszą swoją kreację d'Artagnana w świetnej parodji „Trzech muszkieterów“, „Kawiarenkę“ Bernarda. W pomysłach niewyczerpany i porywający, wesoły na filmie, lecz ponury, odstręczający, nerwowy, w życiu i przy robocie był utrapieniem funkcjonarjuszów techn. i kolegów. Ma filmować. Cały sztab techników, dekoracje, oświetlenie, statyści w pogotowiu. Przychodzi w futrze i owinięty szalem (bardzo był troskliwy o swoje zdrowie) sprawdza termometr 17 st. zamiast 18 st. — nie będzie filmował; odchodzi; dzień stracony. Gotowe już, trzydziestokrotnie powtarzane i umiane sceny, nagle zrywał, oświadczając, że się jeszcze namyśli co pozostawić, a co odrzucić.

W każdym razie Maksa Lindera zaliczyć można, że tak powiemy, do klasyków humoru filmowego, który pozostanie w historji sztuki kinematograficznej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 3.30 popol. "Hetman Stanisław Żółkiewski". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Madame Butterfly". Opera. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3 popol. "Tosca". Opera. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Hetman Stanisław Żółkiewski". Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 7-ej rocznicy Obrony Lwowa.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. "Nowi Panowie". — Ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI (ul. Słoneczna).

Sobota, o godz. 3.30 popol. "Jej Wysokość Tancerka". Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. "Codziennie o 5-tej.." Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3 popol. "Dziecko Miłości". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. "Marietta". Ceny zniżone.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. "Marietta". Ceny zniżone.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Gościnne występy pp. Lerescu.

Sobota i niedziela o godz. 7.30 "Dzień po ślubie".

Sobota o godz. 3.30 popol. "Żywcem wmurowana"

—:::—

TEATR WIELKI gra dziś popołudniu na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej tragedję Kazimierza Brończyka "Hetman Stanisław Żółkiewski" w pierwszorzędnej obsadzie artystycznej.

Wieczorem ukaże się wznowienie przepięknej opery Pucciniego "Madame Butterfly" w doborowej obsadzie artystycznej z pp.: Lipowską (partja tytułowa), Hinglerówną, Okońską, Kwiatkowskim i in. pod batutą p. Zuny, w reżyserji p. Łowczyńskiego. Ceny biletów zniżone.

"DZIEWCZYNA Z ZACHODU" wspaniała opera Pucciniego zostanie wznowiona w dawnej obsadzie premierowej we wtorek, przyszłego tygodnia z pp.: Platówną i Sowilskim w głównych partjach.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z ciekawych zagadnień lekarskich.

Leczenie zapomocą kolorów.

W angielskiem piśmie lekarskiem „The Practitioner“ dr. Dodson Hessey pisze o leczeniu barwami rozmaitych chorób. Dr. Hessey opowiada o wypadkach uleczenia barwami neurastenji, newralgji, neuritis, bezsenności, uderzeń krwi do głowy, depresji umysłowej i innych zaburzeń. Trzy najkorzystniejsze, najbardziej użyteczne kolory, to barwy: zielona, niebieska i pomarańczowa. Zielony kolor dziwnie kojąco działa na system nerwowy, daje wrażenie ciepła, uśmierza ból i obniża ciśniene krwi. Kolor niebieski ściąga najdrobniejsze naczynia krwionośne, daje wrażenie chłodu, podnosi ciśnienie krwi. Barwa pomarańczowa ożywia i dodaje odwagi. Kuracja polega na oświetleniu kolorową lampką o sile 100 świec: pacjent przywdziewa do oświetlania białe szaty.

—:::—

Ogłoszenia matrymonialne.

Nowojorski „Nowy Świat" przytacza kilka anonsów z pisma „Echa matrymonjalne", które poza humorystyczną treścią, są przeważnie stręczycielstwem do nierządu. Nie trzeba zresztą anonsów podobnych szukać aż w Ameryce — i nasze „najsolidniejsze" nawet pisma umieszczają podobne inseraty dlatego, że są dobrze płatne.

W owym organie „Echa matrymonjalne", służącym ułatwianiu stosunków erotycznych reklamuje się pewna dama następująco:

„WESOŁA SZATYNKA, lat średnich, szczupła, zgrabna i nie brzydka pragnie tą drogą poznać starszego człowieka inteligentnego na dobrem stanowisku, któryby dał utrzymanie swej wybranej; marzeniem mojem jest życie ciche, spokojne i szczęśliwe. PP. solidni, proszeni są o składanie ofert do administracji pod „Szukam Szczęścia".

Należałoby dodać „Szukam szczęścia i utrzymania" lub jeszcze lepiej, „szukam utrzymania, szczęście samo przyjdzie".

A dalej panna w letargu pragnie armji i zwierza się w ten sposób:

„LETARGIEM jest życie bez miłości; kto mnie przebudzi, będzie miał kochającą przystojną żonę, materjalnie niezależną, w swojem własnem gniazdku, lat 35. Niech żyje armja"! Oferty dla „Markietanki" do administracji „Echa".

Istotnie, kto łaskawą panią przebudzi, będzie miał przystojną żonę i ciągłe wizyty wojskowych.

Panna ze „Znakiem zapytania", przeczuwająca brzydką jesień tegoroczną kwili:

„CHCIAŁABYM długie wieczory jesienne uprzyjemnić miłą korespondencją z inteligentnym subtelnym panem od lat 35. Urzędniczka, wiek średni. Oferty "Pod Znak Zapytania" do administracji „Echa".

Miła pani, przestrzegam przed korespondencją: „Nie ona prowadzi do ołtarza". Raczej dobry kotlecik z brukselską i z kartofelkami frites.

A teraz propozycja, której cel jest widoczny, ale małżeństwo problematyczne.

„CÓRKA, dobrej, starej, szlacheckiej rodziny, panna 20 lat, ukończyła średni zakład naukowy, chciałaby kształcić się w wyższym zakładzie, brak środków; jej bliska opiekunka prosi o pomoc, przy zrozumiałej dyskrecji, rozsądnego, trzeźwomyślącego pana. Oferty dla „Kaliny" do administracji „Echa".

Owszem, owszem nie jeden rozsądny i trzeźwomyślący pan „zajmie się dokształceniem córki", opiekunką jednak powinien się zająć urząd policji obyczajowej.

Więzienie z komfortem.

Więzienie nowojorskie pod nazwą Sing-Sing jest urządzone z niezwykłym komfortem. Znajduje się tam sala koncertowa, gdzie zbierają się co wieczora więźniowie. Niedawno stracił zakład swego kompozytora Alberta Tondrę, którego skazano za uprowadzenie swej małoletniej sekretarki prywatnej na dłuższą karę więzienia.

Sport uprawiają w Sing-Singu bardzo wszechstronnie. Niejaki James Rooney, skazany na dłuższą karę więzienną, przybył do więzienia w nowiutkim kostjumie golfowym, przynosząc z sobą całą kolekcję kijów golforowych.

W Sing-Singu jest doskonale zorganizowany przemysł więzienny. Przemysł ten przynosi tyle zysków, że pokrywa koszta własne, a nawet przynosi poważne nadwyżki, które w roku 1923 wyniosły 38 tysięcy dolarów, w roku 1924 nawet 83 tysięcy dolarów. W tych dniach zmarł założyciel tego przemysłu, John Joyce, który cieszył się wśród więźniów ogromną popularnością. Był on stróżem więziennym.

Kat Sing-Singu, John Hulbert sprawuje swój urząd już od roku 1911 i wykonał w tym czasie 140 egzekucyj. Poprzednik Hulberta, Edward Dawis zajmował stanowisko kata od roku 1891, tj. odkąd wprowadzono w Ameryce karę śmierci przez prąd elektryczny. W roku 1914 złożył swój urząd, ponieważ obniżono mu zapłatę za dokonanie jednej egzekucji z 250 na 50 dolarów. Tymczasem znowu podniesiono cenę na 150 dolarów.

Ze sportu.

Staraniem Związku Strzelców Polskich oddziału lwowskiego w sali kina "Lew" w niedzielę, dn. 22. bm. o godz. 11-tej przedpołudniem odbędzie się wielki popis mistrza boksu, europejskiej sławy Władysława Dubniaka, oraz zawody bokserskie między klubami sportowymi: Strzelec — Hasmonea.

Bilety wstępu są wcześniej do nabycia w sekretarjacie Związku Strzelców Polskich, przy ul. Zielonej 7, w godz. od 6 do 8 wieczór oraz w firmie Schenker i Ska, pl. Marjacki 4 (hotel Europ.) zaś w dniu zawodów, tj. 22. bm. przy kasie kina "Lew" od godz. 9 do 11 rano. W czasie popisu oraz zawodów przygrywa orkiestra wojskowa. Sala oświetlona reflektorami. Ceny biletów wstępu 2 zł., 1.50, 1 zł. i 50 groszy.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-cin słów.

ZAJMĘ się gospodarstwem, zarządem domu, posiadam dokładną praktyczną znajomość gospodarstwa oraz buchalterji. Zgłoszenia do administracji pod »Samotna inteligentna«.

ANGIELSKIEGO języka tanio udzielam lekcji. Zgłoszenia do Adm. Dzien. Lud. dla »Liny«.

WYCHOWAWCZYNI izraelitka przyjmie posadę w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia do Adm. pod »Wyjazd«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.